TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY,
POŚWIĘCONY SZCZEGÓLNIEJ
PRAKTYCZNYM POSTĘPOM GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO.

Sprawdzaj, a co dobre zatrzymuj.

№ 10. *Rok Czternasty.* NOWEJ SERYI ROK 4ty. *Dnia* 4 *Marca* 1848 *r.*

Opis gospodarstw krajowych.

Majętność Rozwadów w powiecie Siedleckim.

(Dokończenie).

We wsi *Rozwadówce*, własność p. J. równie pięknie zabudowanéj, folwark zupełnie oddzielony od mieszkań i gruntów włościańskich. Gospodarstwo nie dawno urządzone; zmianowania płodów zaprowadzone następujące:

Na czarnoziemie najlepszym gruncie: 1) gnój i na przedplon wyka; 2) pszenica; 3) kartofle; 4) jęczmień z koniczyną; 5) koniczyna raz się kosi a późniéj przyoruje; 6) pszenica; 7) owies.

Na gruncie średnim: 1) gnój i na przedplon wyka; 2) pszenica; 3) groszki; 4) żyto; 5) kartofle na półnawozie; 6) jęczmień z koniczyną; 7) koniczyna; 8) pastwisko; 9) żyto; 10) owies.

Na gruncie lekkim: 1) żyto; 2) owies z koniczyną (może białą? Red.) w 3cim, 4tym, i 5tym) pastwisko; i drugie; 1) żyto; 2) owies z koniczyną i tymotejgrasem czyli brzanką w 3cim i 4tym pastwisko.

Do *Janowa* wstąpiliśmy w zamiarze zwiedzenia tamże znajdujących się, jedynych u nas stad rządowych koni. Otrzymawszy na to pozwolenie p. E. inspektora powyższych stad, który nawet raczył nam przewodniczyć, najprzód weszliśmy do stajen w samym Janowie będących, i mieszczących w sobie ogiery tak zwane stacyowe; to jest te, które bywają rozsyłane po całém królestwie na stacye do poprawy koni krajowych. Stajnie te składają się z dwóch ogromnych budowli, i w środku między niemi jest ujeżdżalnia.

Oprócz innych ogierów pięknych i rosłych, używanych tak pod wierzch jak i do zaprzęgu, są tu dwa koniki wiatskie, wprawdzie małe ale krępe, mocne i wytrwałe; właśnie bardzo stosowne do klacz włościańskich.

Następnie udaliśmy się na *Wygodę*, tak zwaną osadę czysto-końską, gdzie właśnie stoją klacze i ogiery celne z całego stada, jak również młodzież i wiele innych klaczy rozpłodowych. Droga prowadząca od Janowa ku Wygodzie, jest to kilkowiorstowa szosa, ładnie obsadzona drzewami i przechodząca wśród ogromnych, prawie

okiem nieprzejrzanych obszarów łąk i pastwisk; po obu jéj bokach są zagrody, w które napędzają się konie, kiedy jaka znakomita osoba zwiedza te zakłady.

Na Wygodzie wszystko z przepychem i bardzo starannie urządzone; stajnie zdają się jak pałace, a ogródki i drogi pięknie obaryerowane i drzewami wysadzone. Stajnia celnych ogierów, których jest 16, murowana z wieżą; przed frontem znajduje się plac do przejeżdżania. Każdy ogier ma oddzielną zagrodę, oddzielny toczek, drabeczkę, i na słupie przy nim wisi tabliczka z nazwiskiem jego, jego ojca i rok urodzenia. Ogiery sprowadzone wprost z Anglii w liczbie ośmiu, stoją w osobnéj części stajni. Zagroda każdego otoczona jest sztachetami olejno malowanemi.

Za najpiękniejszego słusznie uważany nazwiskiem *Ludlof*; jest on maści skarogniadéj, wzrostu dobrego, każda część ciała jakby utoczona; szyja, główka i nogi prześliczne. Jedna jest tylko w nim wada, która właśnie obcą jest całemu stadu, a to dzikość i wściekła złość; podczas albowiem szczególnych jego kaprysów, nawet własny masztalerz bez obawy przybliżyć się nie może: jednego podobno zamordował schwyciwszy zębami za czaszkę.

Wada ta nadająca temu pięknemu i szlachetnemu zwierzęciu jakiś charakter drapieżności, jest bardzo szkodliwą tak dla człowieka, jak i samego zwierzęcia, i winna być przedmiotem szczególnéj uwagi przy wychowie młodzieży, bo wtenczas tylko można się jéj ustrzedz. Swojskość w koniu jest tak potrzebnym dla niego przymiotem, jak siła, moc, wytrwałość i zwinność w ruchach. Cóż po takim koniu, który się ustawicznie narowi? który jest złośliwy, lada czego się stracha i unosi, pod jeźdzcem się słupi, za lada dotknięciem lub przestąpieniem postronka lub naszelnika już się rozbiega i naraża człowieka na największe niebezpieczeństwo utraty zdrowia lub życia? Taki nawet koń nigdy długo zdrowym być nie może; prędko się nabawia chorób, kalectwa i przed czasem marnieje.

Otóż właśnie dokładnie pojęto i zaprowadzono przepisy te w stadach tutejszych. Przez łagodne postępowanie ze źrebiętami zaraz od młodości, tak je oswojono, że naprzykład my, obcy zupełnie i w dosyć znacznéj liczbie, kiedyśmy się zbliżyli do stadka dwu i trzylatków na pastwisku będących, nie tylko nie uciekały, ale wszystko na około nas obstąpiły i pozwoliły się nawet dotykać rękami. Tego na nieszczęście nie zdarzyło się nam widzieć nigdzie w stajniach prywatnych właścicieli.

Oprócz wyżéj wspomnianéj stajni celnych ogierów, jest kilka innych murowanych i drewnianych dla klaczy stadnych, innych klass ogierów i młodzieży. Wszystkie budowle te ogromne i bardzo porzędnie utrzymane. Dla klacz z młodemi źrebiętami, urządzone są letnie stajenki; jest ich 10 i każda dla 4ch klaczy. Stajenka taka stoi w środku między czterema niby ogródkami, w których śliczna darnina prawie samą koniczyną zarosła; takim więc sposobem, klacz kiedy zechce ma w stajence w żłobie owies lub obrok, a kiedy zechce wychodzi na pastwisko.

Jedna z drugą zejść się nie może, bo wszystko jak najstaranniéj poobgradzane, a przytém niczego nie potrzebują; w swojéj zagrodzie nawet mają i toki z wodą. Pastwiska całe należące do stad tutejszych, rozciągają się ponad Bugiem. W pośrodku nich miejscami, powystawiane stajnie drewniane, służące do wpędzenia koni w czasie letnich upałów, mianowicie z odległe położonych miejsc, a nawet i do nocowania tychże w lecie. W tych stajniach dla małych źrebiąt są porządzane toki, i w nich zasypuje się owies; dla przeszkodzenia starym matkom, żeby go nie wyjadały, toczek każdy ogrodzony żérdką tak umieszczoną, że pod nią źrebię przejdzie, a stary koń nie zmieści się. Jedném słowem, zakład ten bardzo wysoko rozwinięty, przeważny wpływ wywiérać może na poprawę koni krajowych; o czém najlepiéj są przekonani ci, którzy już dochowali się koni po tutejszych ogierach. Liczba tu znajdujących się wszystkich koni, do-

chodzi 700, a może i więcéj. Z ogierów celnych, już w kraju naszym wychowanych, zasługują na wymienienie: Amilkar, Echo, Delfin i wielu innych.

Opuściwszy Janów, zatrzymaliśmy się jeszcze dla zwiedzenia *Konstantynowa*, własności p. A. Dobra te składają się z miasteczka Konstantynowa, i kilku przyległych folwarków; grunta mają rozmaite, po większéj części nie złe; w jednèm miejscu zaraz pod warstwą górną, znaleziono pokłady marglu gliniastego. Gospodarstwo nie dawno jeszcze urządzone, piękne rokuje nadzieje. Płodozmiany stosownie do natury gruntów pozaprowadzane następujące:

Na gruncie najlepszym: 1) ugor i nawóz; 2) rzepak zimowy; 3) pszenica; 4) okopowe buraki lub kartofle; 5) jarzyna z koniczyną; 6) koniczyna; 7) pastwisko i ugor; 8) pszenica. Rzepak uprawia się albo płasko, albo okopowo; potrzebuje on jak najdokładniejszego mechanicznego przygotowania gruntu. Gnoi się zwykle 100 furami na 400 prętów. Porzepaku radlą, bronują, orzą na zagon i sieją pszenicę.

Na czarnoziemie z warstwą dolną nieprzenikliwą, zmianowanie zaprowadzone podobne do powyższego.

Na gruntach lżejszych: (*a*). 1) Ugor z nawozem; pewna część cały nawóz, a pozostała pół; 2) ozimina; 3) w téj części, gdzie był cały nawóz groch z koniczyną białą, a na pozostałéj po dodaniu półnawozu kartofle; 4) po grochu koniczyna, po kartoflach jarzyna z koniczyną; w 5tym, 6tym, 7ym i 8ym) pastwisko i w końcu ugor; 9) żyto; 10) owies. (*b*). To jest w innèm miejscu na mniéj więcéj podobnym gruncie: 1) ugor w części z całym, a w części z półnawozem; 2) ozimina; 3) groch z koniczyną białą, w drugiéj części po dodatku półnawozu kartofle; 4) koniczyna i jarzyna z koniczyną; 5) pastwisko; 6) ugor; 7) ozimina; 8) owies z pastewnemi trawami; 9) pastwisko; 10) ugor z całym nawozem; 11) ozimina; 12) owies; 13) pastwisko; 14) ugor 15) ozimina; 16) owies.

Wszystkie wyżéj wymieniane zmianowania już pozaczynano wprowadzić w obieg. Do siewu koniczyny, używają siewnika ręcznego angielskiego o jednèm kółku. O gipsowaniu tu nam z doświadczenia powiedziano, że nawet wpływa na następne plony; i tak: pszenica po koniczynie gipsowéj, od téj co była na niegipsowanéj i lepiéj wyrosła i kłosy nawet miała większe. Zamiast pługów używają tu powszechnie sochy; sam właściciel zajął się nawet jéj ulepszeniem. Za całą zaś przyczynę koniecznego jéj używania kładą, że wygodniejsza jest, osobliwie w gruntach kamienistych; kiedy tymczasem w innych okolicach, jak naprzykład w powiecie mławskim, chociaż może i więcéj jest kamieni, a bardzo dobrze orzą wszędzie płużycą. Zabudowania gospodarskie bardzo porządne; dla ułatwienia zwózki, osobliwie z pól odległych, pozakładane po polach małe folwarki. Widzieliśmy jednę nową stodołę na leżącym stolcu; wygodna ona jest z tego, że wewnątrz dużo ma miejsca, nic tam bowiem nie zawala. Dwór w ogrodzie angielskim. Z fabryk gorzelnia i browar.

Z inwentarza szczególniéj piękne owce; są one tu dwojakie; czystéj rassy mają do 137. Rodowód ich utrzymuje się ze skrupulatnością, każda maciorka, baran i jagnię oznaczone numerem. Kotelnica zaprowadzona letnia; ospa u owiec szczepi się na uszach. Bydło rassy mieszanéj: jest także kilka krów czysto-tyrolskich. Konie tak fornalskie jak stajenne dobre. W utrzymywaniu inwentarza głównie starają się o to, aby im dostarczać dobrego karmu, i w tym nawet celu uprawiają buraki. Prócz zadawania sieczki z wywarem, także mieszają ją i z siekanemi kartoflami. Gdyby wszyscy chcieli się trzymać téj zasady, i nie poprzestawali, jak to czasami się zdarza, na zadawaniu osobliwie bydłu saméj słomy, to niezawodnie rassa krajowego bydła aniby tak zmalała, aniby tak szczupłych nie przynosiła dochodów.

Włościanie pańszczyźniani: dla zachęcenia ich do starannego chodzenia około bydła, ustano-

wiono dla tych, którzy po zimie na wiosnę okażą najlepiéj odchowane sztuki, pewne pieniężne nagrody. Ten na pozór może błachy sposób, zbawienne wywarł skutki dla obu stron; włościanie albowiem mają inwentarze lepsze, a dwór do którego oni odrabiają robociznę, może lepszego wykonania wskazanych robót wymagać.

Postęp tego gospodarstwa jawny w szczegółowo utrzymywanych rachunkach. Corocznie tam wykazują po podzieleniu zbioru przez wysiéw, jaki jest plon jednego ziarna; a ponieważ liczby te, jak sami wydzieliśmy, wzrastają, to najlepiéj przekonywa o poprawie gruntów i całego gospodarowania.

Wychów zwierząt domowych.

O stosownêm prowadzeniu chowu bydła w ogólności.

(Dokończenie).

Dla porównania opiszę najprzód krótkorogiego wołu na fig. 8méj przedstawionego. Jest to wół z trzody p. Wilson z Cumledge w Berwickshire, który już dawno znany jest z dobrego chowu krótkorogich wołów. Zawód jego dojrzewa i na wypas się bierze w drugim roku, i wtedy wagi 70 kamieni (1050 funt. pols.) dochodzi. Miał on rok jeden, miesięcy jedenaście gdy go rysowano; późniéj okazywano go na wystawie bydła towarzystwa rolniczego górnéj Szkocyi. Był on czerwono srokaty i dużo miał białego, odznaczała go szczególniéj zgrabna główka, miły wzrok, pełne oczy i małe spadające ostro zakończone rogi. Przy zgrabnéj głowie krzyż jego był prosty, żebra zaokrąglone, boki głębokie i pierś szeroka. Następujące były główne jego rozmiary: od *e.* do *a.* 27 cali, od *a.* do *b.* $32\frac{1}{2}$ cala, od *b.* do *c.* $21\frac{1}{2}$ cala, ogółem 6 stóp, 9 cali. Obwód kadłuba po za plecami w punkcie *f.* 7 stóp, 3 cale. Rozmiary jego dla obrachowania mięsa wynosiły 7 stóp, 3 cale obwodu a 4 stopy, 6 cali długości, co w 56ciu kam., 800 funt. pols. wyrównywa, chociaż według tych rozmiarów, powiedziałbym że wół ten może trochę był za krótki.

Figura 9ta wyobraża czerwono i biało srokatego buhaja, wychowanego w trzodzie p. George Brown z Whitsome-Hill w hr. Berwick. Pochodził on z biało i czerwono srokatego buhaja który do p. Robertson z Lady kirk należał i nazywał się Valentine (a). W owym czasie trzoda krótkorogiego bydła p. Bertson'a bardzo była słynną. Krowa od któréj ten buhaj pochodził, pochodziła od czerwonego buhaja bez nazwiska, który był synem szadego buhaja Duke, należącego do p. Thomas Smith teraz w Buckden, w ówczas w Grindon, który i tę krowę odchował; w owym zaś czasie, mało który gospodarz posiadał tak wysokopoprawną trzodę krótkorogiego bydła jak p Smith.

Babka tego buhaja była jedną z cieląt bliźniaków, które urodziła jałowica zakupiona w stanie cielnym, przez p. Brown od p. Mason z Chilton. Jedną z tych bliźniaków sprzedał p. Brown jako dwuletnią jałowicę Xciu Beuccleug za 50 gwinców (2100 zł. pol.) drugą zatrzymał dla siebie.

Buhaja tego kupiłem roczniakiem od p. Brown za 20 gwinców (840 zł. pol.) i trzymałem go w Balmadies w Forfarshire przez lat 8, w którym to czasie doskonałym się w zacielaniu krów okazał, a przytém bardzo był łaskawy jak na buhaja. Wiele miał przymiotów; małą głowę, żywe oko, małe cienkie białe rogi. Dobrze był mięsem po za łopatkami w punkcie *f.* fig. 9ta obrosły, przymiot nie wszystkich buhajów; długie miał uda od punktu *g.* rzecz także w buhaju niepospolita, i mięso z nich rozciągało się aż do *d.*; wypełnione boki *c.* zaokrąglone żebra, prostą

(a) O przodkach Valentine patrz Coates Herdbook Vol. 1. p. 141 § 661.

tworzące linią od stawu łopatkowego naprzeciw punktu *f.* przez punkt *g.* aż do samego brzegu pośladka nad *d.* Jego przednie przedramie *h.* bardzo było silne, żyła szyjna bardzo wyrazista, a kark w punkcie *a.* zgrabny i niewybujały, jak to bardzo często u buhajów bywa; jego biodra i krzyż szczególniéj były proste i szerokie; pomiędzy biodrami *b.* mierzył 36 cali.

Zad pomiędzy *b.* i *c.* był mięsem obrosły i zaokrąglony, osada ogona w *c.* nadzwyczaj równa, niezbyt muszkularna, co się bardzo często zdarza—niekształtność powszechnie lubiona, będąca tém samém oznaką nie dobrego gustu. Szyje i plecy jego pokrywały kręcące się loki długich włosów, a całe ciało szerść miękka i gęsta; na łbie także, w linii prostéj od oka idącéj, pokazywały się loczki włosów; na osadzie zaś rogów wyrastały gęste długie włosy spadające na czoło.

Miał on grubą lecz miękką skórę, delikatną w dotknięciu; silne posiadał zdrowie i nigdy w ciągu 9ciu lat swego życia nie chorował. Nieszczęściem nie wziąłem jego rozmiarów przed zabiciem po wypasie. Podług wiadomości podanéj mi przez p. Johnston rzeźnika z Abroeht, ważył 139 kamieni (2000 funt. pols.) pod odtrąceniu odpadków; miał bardzo dobre mięso, podobniejsze do wołowego niż do buhajowego.

Fig. 10 wyobraża trzy krowy krótkorogie należące do Xcia Beuccleugh z Dalkeith-Park w Mid-Lothian. Są one krwi czystéj i pochodzą z trzody p. Robertson z Ladykirk, któréj część p. Rennie z Phantasie w East-Lothian był nabył. Krowa odrysowana z boku i chuda gdy ją rysowano, podobieństwo tém jest wyraźniejsze, że daje wyobrażenie jéj szkieleta, który u niéj bardzo był zgrabnym. Jest to prześliczna Klimeny spłodzona przez Matchema. Biodra jéj *b.* zgrabnie wystają a jednocześnie są proste; żebra *c.* zaokrąglone, łopatka *d.* w tył zarzucona, kłąb *a.* szeroki wole w punkcie *g.* cienkie, muszkuły w punkcie *f.* dobrze rozwinięte, osada ogona *c.* na prostéj linii z biodrami, wymiona *h.* półkoliste, a cyce w równéj odległości wiszące. Niezwykły, w pół obwisły, w pół ku przodowi podany kształt rogów, nadaje jéj całéj postaci wyraz nieco dzikszy, niż za zwyczaj u krów bywa, choć ona zresztą ma piękną głowę. Środkowy rysunek krowy widzianéj ma nam okazać szerokość przodu od *p.* do *r.* zaokrąglenie żeber w punkcie *s.* i znaczny przedział między przedniemi nogami. Biała krowa z prawéj strony widziana z tyłu, okazuje szerokość bioder od *l.* do *k.* jako też szerokość miednicy od *m.* do *n.* ważne przymioty w krowach, które mają łatwo rodzić rosłe cielęta; kształt wymienia widzianego z tyłu w punkcie *o.* okazuje stosowne umieszczenie dwóch tylnych cyców i wolną miękką skórę po nad wymieniem, która cechuje krowy dobre do mléka.

Umyślnie obrałem trzy maści szadą (a), czerwoną i białą, dla okazania zwykłych maśc i krótkorogiego bydła. Chociaż tym sposobem trzy rodzaje maści wskazałem, dwa tylko krótkorogiemu bydłu są właściwe,—trzeci zaś szady jest mieszaniną dwóch, czerwonéj i białéj. Maść szada bardzo jest ładna i ile wiém powszechnie teraz lubiona; moda maści przeszła z czerwonéj do białéj, a teraz na szadéj się ustaliła. Maść wiśniowa jest oznaką silnéj organizacyi, obfitości mléka, i skłonności do utuczenia się; jasnoczerwona jest cechą wielkiéj ilości cienkiego mléka i skłonności do utuczenia się; rzadko jednak znaleźć czysto czerwone bydlę tego zawodu, zwykle mają one łaty białe na brzuchu i po bokach jak np. wyżéj opisany buhaj. Biała maść uchodzi za znak słabéj organizacyi; odstąpiono zatém prędko od niéj, ażeby uniknąć wiśniowéj maści, wzięto się do szadych, o które teraz powszechnie się starają. Zdaje mi się, że poprzednio już wspomniałem iż bydlęta białe prędzéj niż każde inne okazują oznaki hodowania z jednéj rodziny.

(a) Szada, szadawa znaczy to samo co popielata. Ob. w Słowniku Lindego pod słowem Szadź. P. K.

Jeden czarny włosek na ciele, zwłaszcza na nozdrzu, lub najmniejsza ciemna plamka na cielistéj skórze nozdrza albo w około oczu i rogi czarne kropkowane, są pewnemi środkami, że krótkorogie bydlę nie jest zupełnie czystéj krwi i na wszelkie świadectwa w takim razie zważać nie należy.

Gospodarstwo ogólne.

O sposobie zastąpiania braku rąk stosowniejszém użyciem pracy.

(Art. nadesłany).

Powszechnie się teraz przekonano: że najemnik czasowy, czyli na dzienną pracę godzony, o $\frac{1}{3}$ do $\frac{1}{2}$ więcéj wykonywa pracy, niżli pańszczyzniany; lecz nigdy nie wykonywa jéj tyle, ileby mógł uskutecznić w stosunku swych sił fizycznych; a to dla téj prostéj przyczyny: iż i ten rodzaj pracy nie jest jeszcze dostatecznym bodźcem do wprawienia w ruch wszystkich sił jego:—bodźcem bowiem tym: *jest jedynie nagroda w stosunku wykonanéj pracy, nie zaś zapłata za czas do jéj wykonania łożony.*

Pierwszy przypadek ma miejsce gdy godzimy najemnika hurtowo; np. od skoszenia i zgrabienia morga łąki, od pożęcia lub skoszenia morga zboża, od wymłócenia pewnéj ilości zboża, od wybrania kartofli z pewnéj przestrzeni ziemi i t. p. W tym razie, najmniejsze powiększenia sił, pociąga za sobą powiększenia nagrody. Często także, jeżeli praca jest po temu, najemnik bierze w pomoc swą rodzinę, aby tém prędzéj wykonaną została; a więc, jest to już czyste powiększenie ogólnéj massy pracy.

Może tu kto zarzuci:—że w tym przypadku: *wykonywa on wprawdzie wiele, ale ladajako.* Tak przecież nie jest, i z natury rzeczy być nie może. Dobry zarobek rodzi chęć, ta wprawę, a wprawa łatwość wykonania, a więc, robotnik wprawny, z większą łatwością wykona może dwa razy tyle pracy, co nie wprawny. Skoro zaś praca przychodzi mu z łatwością, a od dobrego jéj wykonywania los jego i jego rodziny zawisł:—*bo jeżeli ją źle będzie uskuteczniał, roboty nie dostanie*—zatém równie jest jego interessem *wykonanie wiele pracy, jak dobre jéj uskutecznienie.* Zresztą, i ta okoliczność zmusza go niejako do dobrego jéj wykonywania: że za niedokładne, słusznie może sobie mieć potrąconą pewną ilość z umowionéj kwoty.

Wszystko więc mówi za najmem hurtowym; nadto, wiele on się przyczynia do umoralizowania klassy wyrobniczéj; większy bowiem zarobek polepsza dobre mienie; z tém wzrasta czynność, rzetelność, zamiłowanie porządku i dobre prowadzenie się.

Drugi przypadek. Całkiem zaś ma się rzecz inaczéj z najemnikiem dziennym. Ponieważ równa go czeka zapłata za wykonanie wiele, lub mało pracy; zatém przykłada się on do niéj jedynie tylko w miarę pilności i znajomości rzeczy dozorującego; jeżeli ten jest niedbały lub mało obeznany z rzeczą, wtedy najlepszy robotnik odpowiednio pracuje; to jest: *o ile może oszczędza swe siły*; n a j p r z ó d, ponieważ nie ma potrzebnego do tego bodźca; p o w t ó r e, pracując szczerze, wystawiłby się nie już tylko na niechęć swoich towarzyszy, ale może na bolesną jéj oznakę, przy zdarzonéj sposobności; zatém, najzręczniéjszy i najpracowitszy, więcéj nie wykonywa pracy od leniwego i niewprawnego.

Dwie są główne przyczyny, dla których hurtowe wynajmowanie pracy tak mało dotąd jest upowszechnione: *najprzód* nieznajomość obustronnych ztąd wynikających korzyści; *powtóre* wzajemna nieufność.

Mało bowiem mamy gospodarzy znających dokładnie: ile dobry robotnik może wykonać dziennie pracy, oraz ile winien zarobić, aby przyzwoicie siebie i swą rodzinę mógł utrzymać. Obawa przeto, aby się niewystawić na stratę przy hurtowéj ugodzie, wstrzymuje gospodarzy od jéj zaprowadzenia. Taż sama niewiadomość i taż sama obawa, przy wrodzonéj nieufności włościan do pana, wstrzymuje ich, od przekładania hurtowéj pracy nad dzienny najem, z największą dla nich, jak i dla ogółu stratą.

Od tych ogólnych uwag, przejdźmy do szczególnych przyczyn nie upowszechnienia się hurtowéj ugody. Z natury rzeczy, nasuwają się tu następujące pytania.

1. Jakie korzyści i niedogodności wynikają dla obudwóch stron przy dziennym najmie i najmie hurtowym?
2. Dla czego praca hurtowa ogólnie nie jest zaprowadzoną?
3. Jakby należało postępować, chcąc ostatnią upowszechnić?

I. Korzyści i niedogodności dziennego najmu.

Jako główne korzyści dziennego najmu wielu gospodarzy, uważa:

1. Lepsze wykonanie pracy, ponieważ się wolniéj uskutecznia.—Czyż to jéj nie można wykonać dobrze i w krótkim czasie mając wprawę i chęć?

2. Ten sposób wymaga robotników mniéj wprawnych, ponieważ się wolniéj wykonywa.—Jest to to samo co powiedzieć: *tak robił dziad i pradziad, tak i ja robić będę.*

3. Każdy robotnik wie, ile dziennie zarobi i podług tego żyję.

4. Właściciel zna ile dziennie wykonano pracy, i ile go to kosztuje.—Czyż tego przy hurtowym najmie widzieć nie można?

5. Byle dozór był dobry, właściciel może być pewnym i dobrego wykonania pracy i odpowiednéj jéj ilości. *Byle dozór dobry*; ale jak to trudno o dobrego dozorcę!

6. Można z łatwością użyć dziennych najemników do innéj pracy, jeżeli okoliczności naglące tego wymagają; a przeciwnie, hurtowych, od ich pracy oderwać nie można. Tylko ten punkt stanowi rzeczywistą niedogodność hurtowego najmu, lecz i temu można zaradzić.

Niedogodności zaś dziennego najmu, są:

1. Ponieważ praca idzie wolno, przeto potrzeba do jéj ukończenia dłuższego czasu; na czém częstokroć inne odnogi gospodarstwa wiele cierpią. Np. jeżeli się opóźniemy ze zbiorem siana, wystawiamy się na wielkie straty z powodu opóźnionego zbioru zboża i t. p.

2. Jeżeli praca ma być wykonaną szybko i dobrze, tędy, tyle wypada mieć dozorców, i to z rzeczą obeznanych i panu życzliwych, (co się wszakże rzadko zdarza) ile jest gromadek robotników.

3. Najem dzienny jest szkołą, w któréj robotnicy ćwiczą się i wydoskonalają w tych wszystkich wybiegach, które służą do wolnego wykonywania pracy, nadania jéj dobrego pozoru a złéj rzeczywistości.

4. W ogólności, najem na dnie, mocno sprzyja w korzenianiu się lenistwa; które jak wiadomo, matką jest wszystkiego złego, a mianowicie kradzieży. Słowem, jest on najgłówniejszą przyczyną ubóstwa i demoralizacyi klassy roboczéj.

5. Demoralizuje on ją nadto od najmłodszych lat; albowiem, dziecko, widząc opieszało i leniwo pracujących rodziców, naturalnie idzie za ich przykładem: a więc lenistwo i niedbalstwo wkorzenia się od najmłodszych lat w dzieci, i zamienia w naturę.

6. Rodzi i utrzymuje nieżyczliwość pomiędzy robotnikami a panami; a to ztąd: iż pierwsi o ile mogą, oszczędzają swe siły; czego drudzy rzadko bezkarnie dozwalają.

7. Najem dzienny głównym jest nieprzyjacie-

lem biegłości, zręczności i łatwości w wykonywaniu wszelkich prac gospodarskich.

8. Nakoniec, najem dzienny jest częstokroć jedyną przyczyną dla któréj właściciel majętności nie jest w stanie robić znacznych w gospodarstwie ulepszeń, nie mając do tego rąk potrzebnych.

Z powyższego wyraźnie się okazują wielkie niedogodności, a raczéj znaczne straty, jakie wynikają dla ogółu z najmu dziennego.

Chcąc w jasnym wystawić świetle korzyści najmu hurtowego, wypadałoby nam przedstawić, w odwrotnym stosunku wszystko to, co się powiedziało o niedogodnościach najmu dziennego. Że zaś to każdy cóżkolwiek uważny gospodarz sam sobie z łatwością wystawić może, więc zaprzestajemy na téj tylko uwadze: że przy ugodzie na pracę hurtową, należy się zapewnić kontraktem przeciw złemu, lub opóźnionemu wykonaniu pracy. Zresztą, korzyści pracy hurtowéj są tak wielkie, iż nawet i w najludniejszéj okolicy byćby winny zaprowadzone.

(*Dalszy ciąg w nast. nrze*).

Rozmaitości.

Przestroga, dotycząca nabywania środków przeciw chorobie kartofli.

Koblenzer Anzeiger ogłasza: P. Jan Gerhard von der Trappen w Wezeli, wynalazł, jak mówi, środek przeciw chorobie kartofli i opis sposobu jego użycia, pod zamknięciem złożył u Notaryusza Tendering w Wezeli. Ten opis ma u tegoż do dnia 15 marca pozostać. Każdy, kto pragnie pozyskać ten tajemny środek, zechce przed 15 marca 1848 r. przysłać 50 talarów *franko* do domu bankierskiego Poppe i Schmelder w Wezeli (a).

Skoro się zbierze dostateczna liczba takich interessentów, w ośm dni po 15 marca, dostawiony im zostanie ten tajemny środek w kopercie opieczętowanéj. Gdyby zaś nie zebrała się do 15 marca dostateczna liczba, pieniądze zwrócone zostaną, i tajemnica przy p. Trappen pozostanie.

W ogłoszeniu dodają, że wynalazca stawił ośmiu świadków, którzy potwierdzili rzeczywistość skuteczności tego środka.

(a Większa część angielskich, francuzkich, amerykańskich i t. d. uczonych, i agronomów jest tego zdania: że zaraza kartofli jest klęską, która jak wiele innych, jest przemijającą; i że, jak się zdaje, wkrótce sama z siebie ustanie. Wielkie więc zachodzi pytanie, czyli p. Jan *Gerhard* nie należy do znacznéj liczby osób, które na łatwowierność gospodarzy spekulują; co zdaje się popierać tak wysoka cena za udzielenie mniemanego środka nałożona. Red.

Nędza w górnym Szląsku.

Gazeta Szląska przedstawia smutny obraz nędzy w górnym Szląsku. Tyfus głodowy, skutek nieurodzajów i złych artykułów żywności od lat trzech, sroży się wszędzie. Z biedniejszych klass tysiące ludzi złożone są chorobą, a tysiące już poumierały. Osierociałe dzieci (w samém hrabstwie Pless liczą do 3000 sierot), tułają się z miejsca na miejsce bez chleba, bez przytułku. Kilku lekarzy i Księży zostało już tą chorobą dotkniętych. Ozime zasiewy nieuskutecznione; nie ma kartofli do sadzenia; roboty zupełny brak.

Redaktor N. Kurowski.—Główny Kantor przy ulicy Podwal Nr. 519.